Nr. 1. Olsztyn, 2 stycznia 1892. Rok VII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

„Gazetę Olsztyńską“ wciąż jeszcze na nowy kwartał zapisywać można. „Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Prosimy o liczne zapisywanie „Gazety Olsztyńskiéj.“

NA NOWY ROK.

Rok 1891 zstąpił do grobu przeszłości i znów witamy rok nowy...

Jakim on będzie dla nas, dobrym czy złym, czy przyniesie nam koniec naszych cierpień i przykrości, czy też będzie jeno dalszym ciągiem długiego pasma krzyżów i ciosów, jakiemi Opatrzności nawiedzić nas się spodobało? Któż to wiedzieć może? A może i lepiéj, że Pan Bóg w niezbadanéj swéj mądrości zakrył dla oczu naszych przyszłość czarną tajemnicy zasłoną, abyśmy tylko Jemu ufali, abyśmy we wszystkiem czerpali otuchę i ochotę z podniecającej do czynu nadziei.. Nadzieja jest wynikiem wiary w sprawiedliwość i miłosierdzie Boże, jest pociechą, która nam osładza życie nasze. Kto stracił nadzieję, ten i wiarę stracił!

Tak i my, chociaż tylokrotnie zawiedzeni w oczekiwaniach naszych, witamy z nadzieją w sercu i ten rok nowy. Witaliśmy wprawdzie z tém samém uczuciem i rok poprzedni, a jednak jak licznych doznaliśmy zawodów! Ale to nas osłabić nie powinno. My wierzymy, że i nam, wiernym dzieciom Boga, raz przecie sprawiedliwość wymierzoną zostanie, więc też zawsze wyglądać jéj będziemy i zawsze jéj się spodziewać, a im krwawsze będą ciosy, im cięższe cierpienia, tém pewniéj i silniéj oczekiwać będziemy lepszéj doli, mówiąc: Otóż i dzień wyzwolenia bliski, jeźli Pan Bóg tak srogo za grzechy nasze karze nas i doświadcza.

A grzechów tych mamy dużo, bardzo dużo. Przypatrzmy się tylko, czy się w tym roku ubiegłym w czémkolwiek chociaż poprawiliśmy, i czy rzeczywiście zasłużyliśmy na lepszą dolę? Ileż to jest między nami ludzi, którzy jeno dla zysku żyjąc, w zysku tylko szczęście widzą i dla niego pomiatają wszystkiem, co dla ojców było miłem i drogiem. Ileż to rodziców patrzy spokojnie, ba nawet z pewnem zadowoleniem na to, jak dziecko się wynaradawia, jak zarażone obczyzną zapomina o Bogu, wyszydza wiarę św. i język ojczysty, a przez to i tych, którzy mu życie dali. Ileż to ludzi wyrzekło się już wiary ojców i przeszło do obozu tych, którzy Bogu i świętéj wierze jego krwawą wypowiedzieli wojnę. I czyż za to wszystko Bóg ma nam błogosławić i lepszą zgotować dolę, jeźli sami tak mało o nią dbamy? Nie braknie u nas wprawdzie ludzi, którzy szczerze strzegą skarbów narodowych a pracują dla przyszłości, ale Pan Bóg nie żąda naprawy od jednostek, lecz od całego narodu.

Więc przedewszystkiem pracujmy sami dla przyszłości naszéj. Wychowujmy dzieci tak, aby z dumą zawsze świadczyły, że są Polakami, wychowujmy z nich ludzi bogobojnych, uczciwych, pracowitych i oszczędnych, brońmy lepiéj praw naszych, to Bóg widząc szczere zabiegi nasze, zapewne nam pobłogosławi. Pocieszajmy się nadzieją, ale żyjmy i pracujmy tak, jakby jeszcze gorzéj być miało, a o pracę naszą rozbiją się wszelkie przeciwności. W tém cała tajemnica powodzenia.

„Gazeta Olsztyńska“, która wstępuje z numerem niniejszym w rok siódmy istnienia swego, a która przez ten czas bezustannie nawoływała do obrony praw naszych, życzy Czytelnikom swoim wszelkiéj pomyślności i we wszystkiem Błogosławieństwa Bożego, a całemu ludowi polskiemu, aby jak najrychléj przy Bożéj pomocy odzyskał wszelkie święte prawa swoje. Przedewszystkiem zaś, by nigdy nie tracił **wiary i nadziei.**

Oby te dwie gwiazdy przewodnie przyświecały i w tym roku naszej pracy i wszelkim zabiegom naszym. Braciom, którzy już roku nowego nie doczekali, racz dać Panie wieczny odpoczynek, a żyjącym **siłę i wytrwałość!**

Co słychać w świecie?

Sejm pruski zwołany jest rozporządzeniem cesarskiem na dzień 14 stycznia do Berlina. Na sejmie tym będzie rada o bardzo ważnéj rzeczy, bo o nowém prawie szkólnem. Powiadają, że z woli Cesarza Jegomości mają w tém prawie uwzględnione być szkoły wyznaniowe, a więc osobne szkoły katolickie i osobne ewangielickie. Miejmy nadzieję, że mądrość Cesarza Jegomości każe uwzględnić i polski język w szkołach dla polskich dzieci.

Niemcy. Nowy karabin wymyślił młody cieśla z małego miasteczka w Hesyi. Wedle niego można kłaść 11 ładunków i wystrzelać je nie odkładając wcale przykładu. Po 11 strzałach przykłada się nową puszkę z 11 nabojami. Ponieważ tę nową broń cała Europa będzie chciala zaprowadzić, więc mamy znowu spokój zapewniony na cały rok, ale znowu parę milionów wydamy na przeróbkę karabinów.

— Pieniądze kościelne zabrane w czasie walki kulturnéj mają teraz wypłacać we wszystkich dyecezyach. Zawiadowcami tych pieniędzy mianowani zostali: dla warmińskiéj dyecezyi p. Stockhausen w Królewcu, dla chełmińskiej dyecezyi dyrektor sądu pan Thun w Gdańsku, dla archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiéj dyrektor sądu p. Weitzenmiller, dla Wrocławia radzca Thiel tamże.

W Austryi powołano znów Polaka na wysokie stanowisko w rządzie. Jest nim profesor uniwersytetu lwowskiego, pan Biliński, który mianowany został naczelnym dyrektorem czyli kierownikiem państwowych kolei żelaznych. W Austryi w ogóle Polacy zażywają największej swobody i piastują wysokie urzęda z pożytkiem dla całéj monarchii austryackiéj.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiéj."

Od Butryn.

Kochani bracia Warmiacy!

Nastał rok nowy w liczbie ery chrześciańskiéj 1892 i posyłam wam moje jak najserdeczniejsze powinszowanie, a przedewszystkiem Wam bracia, którzy czytacie „Gazetę Olsztyńską. Niech wam i nam Bóg miłosierny błogosławi we wszystkich pracach i zabiegach naszych i doda cierrpliwości we wszelkich przeciwieństwach.

Choć mieszkam prawie na saméj granicy mazurskiéj, czytuję kilka gazet polskich, a bardzo się cieszę, gdy wyczytam w naszéj „Gazecie Olsztyńskiéj", jak ten lub ów z naszych rodaków odezwie się w korespondencyi i ujmie się za swą sprawą, a to za sprawą świętą. Ręce zacieram z radości, że tak gorliwie bierzecie się do obrony swéj mowy ojczystéj i swojego pisma, jakim jest nasza „Gazeta Olsztyńska." Dla tego i ja czasem odezwać się pragnę, tak jak dzisiaj, a to przedewszystkiem do was, kochani korespondenci. W ostatnim numerze, 103-cim czytałem korespondencyą z pod Wartemborka, w któréj jakiś wiarus gorliwie broni naszéj Gazety i zapewnia, że nietylko sam pozostanie wiernym jéj Czytelnikiem, ale i więcéj ich pozyska. Brawo ci kochany bracie i wam wszystkim, którzy tak śmiało występujecie. A że ksiądz proboszcz w parafii R. miał przemówić, że „Gazeta Olsztyńska" nie jest rzymsko-katolickim pismem, to lepiéj puśćmy to w niepamięć. Nie chcę ja tu występować naprzeciw tak zacnéj osoby, bo jeżeli się nie mylę, to znam go osobiście, a to jest ksiądz w całem znaczeniu tego słowa i daj nam Boże jak najwięcéj takich. Musi tedy tam coś być w nie swoim miejscu. Prośmy więc Boga o pomoc w naszém sieroctwie, on jest naszym dobrym Ojcem, ale też i sami pracujmy nad sobą. My nikomu szkodzić nie myślimy, lecz też sobie szkodzić nie pozwalajmy. Nie winniśmy temu, że nas Bóg stworzył Polakami, ale téż nie sarzekamy na to, owszém mu serdecznie dziękujemy, przypomniawszy sobie, jak nam kiedyś nasze drogie matki rączęta składały, przepowiadając Ojcze i Zdrowaś Marya. Czyż mielibyśmy się wstydzić tego? Boże zachowaj nas od téj pokusy.

Lecz prawie teraz tych pokus jest bardzo wiele, a dobrze wiemy, zkąd one wychodzą. Lecz nie bądźmy jak chorągiewka na dachu, co za lada wiatru powiewem się wykręca. Przysłowie powiada: „Ubogiemu zawsze wiatr w oczy", i tak też się ma rzecz z nami. Nie mamy na naszéj kochanéj polskiéj Warmii panów i bogaczy za sobą, tylko jesteśmy lud ubogi i nasza kochana redakcya uboga, a zatém i niema szczęścia, a w końcu powiedzą, że nie katolicka.

Ja, który to piszę, czytam gazety już nie od wczoraj i dzisiaj, ale już już od 26 lat mam polskie gazety, a nigdy mi nikt nie mówił, że się to nie godzi, lecz owszém zachęcany byłem do czytania polskich gazet przez nieboźczyka księdza proboszcza R., Panie świeć nad jego duszą. Dziś czytam oprócz „Gazety Olsztyńskiéj" Katolika z Bytomia, Postęp z Poznania, Misyonarza katolickiego z Mikołowa, Swiatło i t. d. Sam prawda tych wszystkich gazet nie utrzymuję, bo to na mój biedny stan za wiele, lecz tam, gdzie jest kilku dobréj woli, to sobie poradzą. Wszystkie te gazety nie mają takich nieprzyjaciół, jak nasza „Gazeta Olsztyńska", a to dla tego, że na Warmii już tylko panowie Niemcy chcą być górą. Zostańcie wy czém chcecie, ale dajcie nam i naszéj gazecie pokój, jak i my wam dajemy. My mamy w Bogu nadzieję, że zostaniemy dobrymi katolikami, choć i Gazetę czytać będziemy. Gazety znamy już dawno, ale cieszymy się, że mamy swoją własną. Dla tego, kochani Warmiacy, nie dajmy jéj upaść, zachęcajmy jeden drugiego do jéj zapisywania, a jeżeli już w jednego kto nie może, to niech w dwóch lub trzech się złoży i gazetę sobie zapisze. Zapewniam was Bracia, iż nigdy tego nie pożałujecie, sam tylko ze siebie mogę was o tém zapewnić, ale dziś trudno o tém pisać, bo i tak już trochę długi list. Zostańmy wiernymi katolikami, a zostaniemy nimi, jeżeli czytać będziemy naszą Gazetę polsko-katolicką, jaką jest „Gazeta Olsztyńska."

A tobie, kochany redaktorze, życzę z całego serca jak najwięcéj abonentów, tak wiernych, jakim ja zostaję, i cierpliwości w swych pracach i prześladowaniach.

(Bóg zapłać! Redakcya)

Z jaką myślą mamy rozpoczynać Rok Nowy?

Rok 1891 już przepadł w wieczności i nigdy nie wróci. Pożegnaliśmy go na zawsze. Mamy już rok nowy 1891, który będzie niejako towarzyszem naszym w dalszem życiu na ziemi. Na oko zdaje nam się, że rok to dość długi czas, ale i on jak strzała przeleci i znowu zniknie a nas zbliży do grobu, do śmierci, a kto wie, czy dla niejednego nie będzie on może ostatnim. Ludzie, co tylko o świecie, o sprawach ziemskich pamiętają, a nie troszczą się o duszę, rozpoczynają rok nowy bez żadnéj myśli pobożnéj i ani pomyślą o tém, że ten rok nowy, ten czas całoroczny po to nam Pan Bóg daje, byśmy pracowali nad zbawieniem. Prawdziwy chrześcianin katolik powinien rozpoczynać rok nowy inaczéj, to jest, powinien uważać go za czas przeznaczony na pracę uświęcenia siebie i zbawienia swéj duszy. Kto atoli tak się chce zapatrywać na rok się rozpoczynający, powinien przytém przejąć się tą myślą, że ten rok nowy może być i będzie dla niejednego człowieka ostatnim w jego życiu. Przykra to wprawdzie myśl, ale mimo to jest ona słuszną, sprawiedliwą, a nadto dla nas bardzo pożyteczną.

Że myśl ta jest sprawiedliwą, to każdy wie o tém, boć przecież prawdą jest, że rok nowy może być dla nas ostatnim, i będzie takim dla niektórych. Człowiek umierać musi, bo jak mówi Paweł święty. postanowiono jest ludziom raz umrzeć; musi więc dla każdego z nas przyjść rok, który będzie ostatnim w życiu naszém, a któż wie, czy właśnie ten rok nie będzie końcem naszego życia. Niema nic niepewniejszego nad życie ludzkie. Człowiek — mówi Duch św. przez usta Joba — wychodzi jako kwiat i skruszony bywa a ucieka jako cień. Cóż więc z tego, że wielu z nas jest w kwiecie młodości, że cieszymy się dobrem zdrowiem, skoro śmierć przyjść może niespodzianie jako złodziej i przeciąć nam to życie. I w roku zeszłym było wielu takich, co ani myśleli o śmierci, a jednak dziś spoczywają już w zimnym grobie. To, co się z niemi stało, to i nas też spotkać może w tém roku, bo i teraz śmierć niejednego zabierze z tego świata. Jest to rzeczą pewną, że i w tym roku ludzie umierać będą, bo tak być musi, ale kogo spotka ten smutny los, o tém nikt nie wie, tylko sam Bóg. Jeden pożyje jeszcze kilka miesięcy, drugi jeden miesiąc, inny może tylko tydzień, kilka dni, kilka nawet godzin i śmierć go zabierze, choć o niéj teraz nawet nie myśli. Ponieważ pewną jest rzeczą, że niejeden z nas w tym roku może umrzeć, a nie wiemy kto, przeto wszyscy powinniśmy ten rok tak rozpoczynać i tak go przepędzić, jakby on był ostatnim w życiu naszém. Prawda, że taka myśl jest bolesną, atoli dla chrześcianina katolika jest ona bardzo pożyteczną i ułatwia mu zbawienie A w jaki sposób? w taki sposób, że kto rok ten uważa za ostatni swego życia, ten się prędzéj grzechu ustrzeże, prędzéj się weźmie do pokuty i będzie miał zachętę do czynienia dobrze.

Ojcowie święci, jak naprzykład św. Augustyn, wyraźnie powiadają,

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

*** Olsztyn.** Wielkie nieszczęście wydarzyło się tu w środę rano. Ogólnie szanowany i poważany obywatel miasta naszego, kapitalista Paweł v. Knobelsdorff padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku. Czyścił on fuzyą w któréj tkwił jeszcze jeden nabój, gdy wtém fuzya puściła i trafiła go prosto w serce, tak, że na miejscu żyć przestał. Nieszczęśliwy liczył zaledwie 36 lat życia.

— Landrat pan Kleemann w Olsztynie otrzymał tytuł tajnego radzcy regencyjnego.

— Gniewa się bardzo tutejsza „Volkszeitung“ za to, żeśmy jéj prawdę napisali o teatrze w Adwencie. Biedaczka wykręca się tém, że ma zanadto roboty i zapomniała (!) kiedy się Adwent zaczyna i dla tego Czytelnicy mają jéj to ten raz darować a na drugi raz się poprawi. „Volkszeitung“ pisze że dowiedziała się, iż tutejsze polskie towarzystwo chciało urządzić teatr w Trzech Króli, więc przypomniała mu, że to „czas zakazany.“ A więc „Volkszeitung“ i nad polskim Towarzystwem opiekę swą rozciąga, ale tą razą na téj opiece źle wyszła, bośmy jéj dokazali, że innym chce przymawiać a sama smoli. Polskie towarzystwo wie dobrze, kiedy jest czas zakazany i w tym czasie też teatrów urządzać nie będzie, a za taką „opiekę“ też dziękuje. „Volkszeitung“, która powstała na gruzach „Nowin Warmińskich“, trzyma się niby za prawą rękę Niemców, a za lewą Polaków, tu by świeciła a tam gasiła, słowem kręci się jak może, jak to mówią: „byle handel szedł.“ Jest to postępowanie jak na te czasy niby bardzo „mądre“, ale nie rzetelne, na którém Polacy na Warmii już trochę się poznali, a jeżeli „Volkszeitung dłużéj wychodzić będzie, to i więcéj się poznają.

*** W Toruniu** ściął kat Reindel z Magdeburga w środę owczarka Stanisława Murawskiego z Wrocławek. Murawskiego skazał sąd przysięgłych w Toruniu na śmierć za to, że zadusił syna swego 8-letniego z rozwagą i umyślnie, aby go się pozbyć, gdyż matka dziecka tego umarła, a macocha właśnie dla tego chłopca od Murawskiego odeszła. Cesarz skazanego nie ułaskawił. Kat Reindl przybył już we wtorek do Tornnia, miał ze sobą trzech pomocników. Ścięcie odbyło się w podwórzu więzienia sądowego o kwadrans na dziewiątą rano w środę. Przystępu dozwolono tylko bardzo mało osobom.

*** Bydgoszcz.** Zeszłej soboty po południu zameldował się na tutejszej policyi uczeń rybacki, niejakiś Gustaw Wilke, i powiedział, że zamierzał popełnić morderstwo na dozórcy kolejowym i żonie jego w pobliskiej wsi i że sam z powodu tego oddaje się w ręce władzy. Początkowo nie chciano temu wierzyć. Gdy jednak opowiedział dokładnie o całem wydarzeniu, uwięziono go. Mówił, że wszedł około godz. 8 rano do pomieszkania dozórcy, żądał od niego pieniędzy i równocześnie zagroził mu, że jeżeli ich nie dostanie, natenczas go zastrzeli. Wyciągnął też z kieszeni rewolwer i strzelił do dozórcy kolejowego. A gdy żona dozórcy przybyła na pomoc mężowi, Wilke strzelił i do niej z rewolweru, a następnie kilka jeszcze razy do obojga. Potem uciekł, nie dostawszy się do pieniędzy. Rewolwer rzucił na drodze, na której go rzeczywiście policya późniéj znalazła. Jako powód do zamiaru popełnienia morderstwa podał W. to, że rodzice jego żądali od niego pieniędzy, o które nie mógł się im postarać. Wilke ma dopiero 18 lat. Oddano go już w ręce prokuratora. Dozórca kolejowy oraz żona jego zostali poranieni.

*** Złotów.** Małżeństwo Rotzoll z Worska przyszło 18 bm. do Złotowa, aby zakupy na gwiazdkę porobić, przy téj okazyi mąż sprawił sobie nowe bóty. Naturalnie trzeba było nową skórę gorzałeczką polać, co też w najobfitszy sposób nastąpiło. W powrocie do domu spostrzegł mąż, iż stare bóty, które dał żonie do niesienia, znikły. Zapytana — przyznała się, iż je sprzedała za 5 fen., aby swe pragnienie ugasić. Na to wpadł mąż w taką złość, iż jej grzbiet porządnie wygarbował. Nieboraczka, krwią oblana, spadła na głowę w rów, gdzie też niedługo ducha wyzionęła. Męża wprawdzie uwięziono, lecz ponieważ sekcya sądowa wykazała, iż nie z powodów bicia życie straciła, więc go z więzienia wypuszczono.

Berlin. W samę gwiazdkę otrzymał X. prob. Nenber z ministerstwa spraw duchownych wiadomość, że Najjaśniejszy Cesarz i Król rozkazem z 16 zm. miesiąca wyznaczył gminie katolickiéj św. Sebastyana 60,000 marek na budowę nowego kościoła budującego się pod tym tytułem.

*** Rabunku** niesłychanie śmiałego

że nie tak nie sprowadza, nie strąca człowieka z drogi śmierci, jak częsta pamięć o śmierci. Podobnie a raczéj wyraźniéj to samo wypowiada Duch św., kiedy mówi do człowieka: Pamiętaj człowiecze we wszystkich twoich sprawach na rzeczy ostateczne, a na wieki nie zgrzeszysz. Skoro tedy pamięć o dalekiéj śmierci jest taką tamą dla grzechów, to cóż mówić, jeżeli się tę śmierć uważa za blizką i jeżeli się tę śmierć uważa za blizką i jeżeli się myśli, że może już w tym roku nas ze świata zabierze? Zapewne, że gdybyśmy wiedzieli, że tego roku pomrzemy, wyrzeklibyśmy się grzechów, bo któżby był tak nierozsądnym, by będąc bliskim śmierci i sądu Bożego, śmiał jeszcze daléj grzeszyć i Boga obrażać? Kto zaś właśnie rok nowy uważać będzie za ostatni, ten wyrzeknie się grzechów i zabierze się ochoczo do pokuty, by przynajmniéj tę resztkę życia poświęcić Bogu i naprawić dawne swe zdrożności. Już Seneka, jeden z mędrców pogańskich powiedział w jednym ze swych listów, że dla tego wielu odkłada pokutę, bo myśli, że śmierć jeszcze daleko. Tak samo postępuje dziś wielu chrześcian. Myślą oni wprawdzie o pokucie, ale nie zabierają się do niéj, bo im się zdaje, że na to będą mieli dość jeszcze czasu, tymczasem śmierć przychodzi niespodzianie i umierają bez pokuty, bez poprawy. Jeżeli atoli rok ten nowy uważać będziemy za ostatni, wtenczas z pewnością nie będziemy odkładać poprawy życia na czas późniejszy i zaraz się do niéj weźmiemy. Rozsądny gospodarz zamyka na noc całe obejście swoje i każe go pilnować lub sam pilnuje. A czy jest on może pewnym, że téj nocy przyjdą złodzieje? Nie — ale wie, że mogą przyjść, a to mu wystarcza do czuwania nad gospodarstwem. Nikt z nas nie jest pewnym, czy umrze tego roku, ale o tém wiemy dobrze, że umrzeć możemy a to powinno już nam wystarczyć, byśmy się na śmierć przygotowali i zawczasu wzięli się do pokuty, do któréj nic nas tak nie zachęci, jak ta myśl, że może w tym roku pomrzemy. Do zbawienia potrzeba nam atoli nie tylko wyrzec się grzechów, nie tylko pokutować, lecz trzeba mieć także i dobre uczynki. Dopóki nam się zdaje, że śmierć daleko, nie kwapimy się do tych uczynków, odkładamy je na późniéj podobnie jak i pokutę, ale gdybyśmy przejęli się tą myślą, że w tym roku może już pomrzemy, wtedy i do dobrych uczynków prędzej byśmy mieli ochotę, a tém samém łatwiéj zapracowalibyśmy sobie na zbawienie duszy. Człowiek, który rok nowy uważa za koniec swego życia, będzie się starał o spełnienie jak najwięcéj dobrych uczynków i o wynagrodzenie krzywd uczynionych Bogu i bliźniemu. Otóż tak właśnie powinien każdy chrześcianin rozpoczynać rok nowy, jeżeli mu chodzi o zbawienie własne. Kto nie myśli o tém, że w tym roku może umrzeć, kto sobie nie wiedzieć wiele rachuje jeszcze życia, ten, gdy go śmierć zaskoczy, w tym roku zejdzie z tego świata nieprzygotowany na sąd Boży, bez poprawy życia i bez dobrych uczynków, a od takiego nieszczęścia zachowaj nas Panie!

dopuścili się jacyś złoczyńcy w Gandawie w Belgii i to w najludniejszej części miasta. W nocy 11 bm. wśliznęło się dziesięciu złodziei do pałacu baronowej Caters, który wtedy nie był zamieszkały. gdyż właścicielka jego bawiła w jednym z klasztorów koło Antwerpii, gdzie corocznie przepędza czas adwentowy. Złoczyńcy zamknęli za sobą bramę pałacową i rozpoczęli rabunek na wielką skalę. Rozbili tedy żelazną szafę, w której znajdowało się 30,000 franków gotówką, potem pozabierali wszystkie złote i srebrne ozdoby, a to, czego zabrać nie mogli, zniszczyli. Z sali udali sie nocni goście do piwnicy, zawierającej najcenniejsze wina. Widocznie dobrymi musieli być znawcami, bo z licznych gatunków wybrali najlepsze. Tu atoli był kres ich powodzenia. Wypite w wielkiej ilości wina wprawiły rzezimieszków w dobry humor, który objawił się w śpiewach, hałasie i śmiechu. Przechodzący ulicą żołnierz policyjny usłyszał hałas w niezamieszkałym pałacu i natychmiast uwiadomił władzę o tym wypadku. Postawiono tedy silną straż około bramy i wyłapano wszystkich ptaszków. Przewodzili im dwaj hersztowie: Maselier i Van Dorpe. Zdarzenie to wzbudziło w całej Gandawie ogromne wrażenie tembardziej, że przed kilka zaledwie miesiącami złoczyńcy jacyś — prawdopodobnie ci sami — zrabowali w ten sposób pałac hrabiny Baré de Comogne.

* **Z Ameryki.** Nowojorska gazeta urzędowa donosi, że w okolicach miasta Gainesville niejaki George Jannes założył gospodarstwo, na którem hoduje węże. Dowiedziawszy się że w okolicach tych jest mnóstwo wężów, zakupił 40 akrów ziemi skalistej, t. j. takiej, gdzie węże najlepiej przebywać lubią, i założył na niej fermę. Wybudował sobie dom murowany, który wewnątrz i zewnątrz oblepił cementem, ażeby niedać dostępu nieproszonym gościom i codziennie sam odbywał wędrówki po lasach okolicznych, z których sprowadzał sobie nowych mieszkańców fermy t. j. węże.

Po czteroletnich trudach przemysłowy przedsiębiorca cieszy się doskonałem powodzeniem — cała ferma roi się wężami najrozmaitszych gatunków i wielkości. Sam on mówi, że posiada przeszło 1000 olbrzymich grzechotników, a dochód, jaki z hodowli tej miewa, jest bardzo znaczny. Corocznie zabija on 500 dużych i dobrze odkarmionych wężów, po zabiciu rzuca je do olbrzymiego kotła i wygotowywa olej, który następnie wlewa do butelek i sprzedaje do aptek w pobliskiem mieście. Jeden grzechotnik dostarcza mu pół garnca oleju, za który otrzymuje 1 i pół dolara.

Dwaj Arabowie.

Pewien Arab z pustyni, imieniem Nabu, posiadał klacz bardzo piękną której nie chciał nikomu za żadną cenę odprzedać. Daher, drugi Arab, z innego pokolenia, zapragnął mocno posiąść ją, ale nie widział na to żadnego sposobu; naprożno ofiarował tamtemu w zamian za to piękne zwierzę, — wielbłądy swoje i wielkie bogactwa. Widząc, że wszystko daremne, wziął się do podstępu:

Umalował sobie twarz ciemnym sokiem jakiegoś ziela, odział się w łachmany, obwiązał szyję i nogi jak żebrak kaleka i stanął przy drodze, którą Nabu miał przejeżdżać. Gdy go ujrzał w pobliżu, odezwał się słabym głosem:

— Jestem biednym przybyszem; od trzech dni nie mogę się ztąd ruszyć, by wyszukać sobie pożywienia. Zaraz umrę — ratuj mię, Bóg ci wynagrodzi!

Nabu poradził mu, by zaraz z nim udał się do jego domu, gdzie otrzyma posiłek, lecz oszust odpowiedział:

— Nie mogę się podnieść, straciłem siły!

Litościwy Arab zsiada na ziemię, zbliża klacz do siedzącego i pomaga mu jak może, umieścić się na niej; Daher, skoro poczuł się w siodle, ukłuł klacz ostrogą i puścił się galopem wołając:

— To ja, Dacher wziąłem twą klacz i zabieram na zawsze!

Nabu goni za nim, dając znaki, iż chce coś przemówić. Dacher ujechawszy kawałek drogi zatrzymuje się, a tamten mu rzecze:

— Zabrałeś mi klacz; jeśli się tak Bogu podobało, życzę ci szczęścia: ale zaklinam cię, nie mów nikomu, jakim sposobem ją zdobyłeś!

— Dlaczego? spytał Dacher zdziwiony.

— Bo mógłby być ktoś inny, rzeczywiście słaby i potrzebujący pomocy, a ty stałbyś się przyczyną tego, że nikt nie spełniłby miłosiernego uczynku, bojąc się, by nie został jak ja oszukanym.

Daher uderzony temi słowy pełnemi szlachetnej miłości bliźniego, zastanowił się w myśli, a zsiadłszy z klaczy, oddał ją zacnemu Nabu i uścisnął go serdecznie. Dwaj ci ludzie pozostali dłuższy czas z sobą i zawarli przyjaźń na całe życie.

Na czytelnie ludowe

złożył p. Petrykowski z Olsztyna 50 fen. Razem zebraliśmy dotąd 7 m. 25 fen. Prosimy o dalsze składki.

Sprzedaż drzewa.

W poniedziałek, 11 stycznia rano o 9 tej w Stabigudzie.

We wtorek, 12 stycznia rano o 10 w Olsztynie w hotelu Buchborna.

Redaktor odpowiedzialny i nakładca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.) — Drukiem J. Laszewskiego w Olsztynie.